Nr. 256. Dnia 15 września. Sobota. Dnia 3 (15) września 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Nikodema Kapłana.
Nedziela: Cyprjana Biskupa.
Poniedz. 5 blizn św. Franciszka
Wtorek: Józefa z Kopertynu.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 35.
Zachód " 6 " 15.
Długość dnia godzin 12 " 40.
Ubyło " 4 " 3.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 15 po poł.
Zachód " 12 " 0 o półn.
Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 1.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 9° R.

Środa: Januarjusza B. M.
Czwartek: Eustachjusza M.
Piątek: Mateusza Ap. i Ew.
Sobota: Maurycego Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Budzimira, jutro Sędzisława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków sekcji III-ej Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56 — od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Starzy kawalerowie", jutro „Hugonoci" (występ pp. Ignacego Warmutha i Władysława Millera); — Nowy: dziś „Król powiedział", jutro „Z przyjemnością" (występ panny Antoniny Junoszówny). (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 14347 kop 46½. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

— W dniu 20-ym sierpnia st. st., o godz. 1-ej po południu, na polu Rembertowskiem, w obecności JW. Dowodzącego wojskami okręgu odbyły się manewra, w których brały udział: 4 bataljony 3-ej dywizji gwardji, 3 baterje artylerji i 2 szwadrony konnicy. Oddział, stanowiący awangardę, po przybyciu do Kawęczyna, miał sobie poleconem zaatakować przeciwnika i przerzucić go za rzeczkę, a następnie odejść do Osady Okuniew i tam oczekiwać dalszych rozkazów. O godz. 1-ej do prawego skrzydła głównych sił, podjechał Dowodzący wojskami. Objechawszy wojsko i przywitawszy się z żołnierzami, JW. Dowodzący udał się do przedniego oddziału i polecił rozpocząć manewr. Zaczęto od wysłania do Mokrego Łęgu dwóch szwadronów, za któremi podążyła reszta wojsk w szyku wojennym, przedsiębiorąc wszelkie środki obronne. O godz. 1¾ nastąpiło starcie po obu stronach drogi, między Małym Łęgiem i Kaleniem. W pół godziny później przybyła artylerja i oddział przystąpił do ataku. Po 10—15-tu minutach ostrzeliwania, przeciwnik nie wytrzymawszy ataku, zaczął się cofać. Około godz. 4-ej po południu nastąpił atak ogólny i na tem manewra ukończono. Poleciwszy zebrać wszystkie wojska w jedną kolumnę dla przeprowadzenia ceremonjalnego marsza, JW. Dowodzący udał się do wsi Dębe Małe, gdzie raczył być obecnym przy jednostronnych ćwiczeniach taktycznych, trwających około 20-tu minut. Następnie dziękował wojsku biorącemu udział w manewrach. Dla przejścia marszem ceremonjalnym przybyła i 13 dywizja konnicy z 20-tą i 22-gą baterją. Piechota szła bataljonami, baterje w rozwiniętym froncie, dywizja konna szwadronami. Dwie konne baterje były puszczone pełnym galopem. JW. Dowodzący wojskami chwalił każdy oddział wojska. Ceremonjalny marsz ukończył się około godziny 7-ej wieczorem, poczem JW. Dowodzący powrócił do Warszawy.

(*Warsz. dniew.*)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Przy odnawianiu sali posiedzeń drugiego departamentu karnego izby sądowej, nie przepomniano o wprowadzeniu pewnych udogodnień. Jest to, jak wiadomo, jedna z największych sal b. gmachu senackiego, ozdobiona sztukaterją i freskiem malarza Buchbindera, wyobrażającym Temidę. Obecnie całą salę przemalowano, a zamiast stołu prezydjalnego z pokryciem sukiennem, ustawiono gustowny podłużny stół dębowy. Dawne siedzenia dla oskarżonych zamieniono na wysoko okratowaną stallę z dwiema ławkami, przy której umieszczoną została wygodna ława obrońców o trzech siedzeniach i podłużny stół dębowy, kształtem przypominający biura kancelaryjne. Całość sprawia korzystne dość wrażenie, a przedewszystkiem zabezpiecza większą wygodę obrońcom, zmuszonym dotychczas więzić się w ciasnych ławkach obrończych.

= Zarząd miejski wezwany został przez zjazd sędziów pokoju do przygotowania dla dodatkowo mianowanych czterech sędziów pokoju znaków sędziowskich, mebli i całego urządzenia. Otwarcie nowych sądów ma nastąpić od 1-go października.

= *Wiad. farm.* donoszą, iż zgodnie z rozporządzeniem ministerjum oświecenia, uniwersytet warszawski ma prawo przyjmować tylko 20% słuchaczów farmacji wyznania mojżeszowego.

= Magistrat otrzymał decyzję władzy wyższej co do ogłoszenia licytacji na dostawę w roku przyszłym 278,400 pudów węgla kamiennego na potrzeby zakładu wodociągowego warszawskiego, podług zatwierdzonych do entrepryzy warunków.

= W okolicy podmiejskiej, a mianowicie w Górze, za rogatkami wolskiemi, ukazała się nosacizna. Delegowany do pomienionej miejscowości weterynarz powiatowy zarządził odpowiednie środki celem powstrzymania epizootji.

= W pierwszych dniach przyszłego tygodnia układane będą rury gazowe boczne, bez wstrzymania ruchu komunikacyjnego, na następujących ulicach: Jezuickiej, Nowomiejskiej, Krzywem-Kole, rynku Starego-Miasta, Brzozowej, Celnej, Świętojańskiej, Piekarskiej, Rycerskiej, Dunaju Szerokim i Wąskim, Ślepej, Podwalu oraz na Dobrej nr. 18 i w alei Ujazdowskiej od nr. 16.

= Starszy prezes warszawskiej izby sądowej, rz. r. st. Butowski, powrócił z zagranicy.

= Kościół św. Aleksandra.

W dniu wczorajszym, o godzinie wpół do 5-ej po południu, JE. ksiądz arcybiskup Popiel, przybył do kościoła św. Aleksandra.

Tu oprowadzony przez ks. Nauczyńskiego oglądał szczegółowo postęp robót, które wewnątrz świątyni są już prawie na ukończeniu.

Rusztowanie całe zostało usunięte, chór okolono kamienną balustradą, a układanie posadzki marmu-

89)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dokończenie.)

Pani Czertwan całą swą uwagę i łaskę zwróciła na Marwitza.

— Pan niedawno w naszych stronach?—zapytała uśmiechnięta.

— Przyjechałem jednocześnie z temi paniami—odparł, oczami wskazując na Hankę.

— A długo pan myśli zabawić?

— Do wyjazdu tych pań.

— Jeszcze dwa tygodnie zatem—zauważyła z ubolewaniem.—Pan się znudzi okropnie na Żmujdzi.

— Ja? znudzę się?—zawołał, otwierając szeroko swe blade oczy—a te panie, a rybołówstwo. Ja się tu okropnie bawię!

Irenka wmieszała się do rozmowy.

— Niedługo już, Clarke, tej okropnej zabawy. Lada dzień Żorż zawinie ze swą „Hero" do Libawy i porwie cię po woli czy nie woli do ojca. I słusznie. Ja gotowam nawet dopomódz mu ze swej strony.

— Ty wiesz, Iry, że nie pojadę—odparł ze swym spokojnym uporem.

— Co się ma stać naszemu koledze?—zapytała Julka.—Któż to dybie na jego swobodę?

— Rodzony brat z polecenia ojca.

— Czego oni chcą odemnie?—zamruczał amerykanin.—Żorż sobie wróci, jak przyjechał. Ja miłuję nadewszystko spokój.

— A robisz burzę w rodzinie — zaśmiała się Irenka.

— Nie podobne to do pana Marwitza—wtrąciła pani Czertwan.

Podczas tej rozmowy słychać było kroki na żwirze ogrodowej ulicy i dwa głosy: dyszkancik kobiecy i bas męzki. Zbliżały się one do ganku i przy ostatnich słowach pani Czertwan uchyliły się drzwi salonu a w progu stanął tak oczekiwany pan i gospodarz.

— Nareszcie!—zawołała Irenka, porywając się z miejsca.—Zkąd się tu wziąłeś pieszo?

— Dobry wieczór. Dowiedziałem się po drodze, że chrzestny chory, więc ruszyłem wprost do zaścianka. Wracałem przez rzekę.

— Przez Dewajte—poprawiła.

— Niech i tak będzie. Odwiedziłem starego druha.

Ucałował jej obie rączki długo i serdecznie. Powitali się gorącem spojrzeniem i uśmiechem szczęścia. Potem, nie okazując zdziwienia, skłonił się nisko macosze i przywitał swobodnie resztę towarzystwa.

— Jakże stoją sprawy Kazimierza? — zapytała pani Czertwan.

— Wczoraj odbyły się jego zaręczyny. Miał ze mną jechać, ale ponieważ zwlekał z dnia na dzień, a ja nie chciałem czekać, został, obiecując odwiedzić matkę wkrótce. Zupełnie zadowolony ze swego przedsięwzięcia i zamiarów. Marwitz, mam tu dla ciebie list i depeszę—dodał, zwracając się do amerykanina.

— Żorż czeka—zaśmiała się Irenka.

— Niech czeka—zadecydował spokojnie, chowając obie koperty do kieszeni.

Panna Aneta ukazała się w progu, za nią wniesiono maliny.

Marek usiadł obok żony. Obecność macochy i Witolda zasępiła mu czoło. Zamilkł, kręcąc wąsy. Czuł w powietrzu nowy napad na jego spokój. Julka, jak zwykle, pierwsza zrozumiała, że się zanosi na scenę familijną, w której one dwie i Marwitz byli zbyteczni. Skinęła na Hankę i wyszły do parku. Amerykanina nie trzeba było wołać. Zaledwie drzwi się za niemi zamknęły, wstał, wziął czapkę i westchnąwszy ruszył w tymże kierunku. Panna Aneta, nakarmiwszy Marka malinami, ucałowawszy go serdecznie, wyniosła się także cichutko. Miała sobie za grzech próżnować w dzień roboczy.

Pozostali, milcząc, obserwowali się przez chwilę. Witold wstał i przeszedł się po salonie, niby oglądając malowidła, Irenka podała mężowi papierosy, pani Czertwan kręciła się niespokojnie, nie wiedząc jak zacząć swą sprawę. Marek wywierał na nią wpływ przygnębiający.

Młoda kobieta zrozumiała ten wzrok i pierwsza przerwała milczenie.

— Pani Czertwan przybyła tu w interesie do ciebie, Marku. Niespokojna jest, co z nią będzie teraz, gdy Skomonty przechodzą na twoją własność.

— Co? Matka dziesięć lat mieszkała tam przecie przy moim zarządzie. Zdaje mi się, że jej nic nie brakło. Nie zajmuję wiele miejsca, jak to sobie przypomina.

— Więc mnie zatrzymasz? Nie wypędzisz?—zawołała, składając ręce.

— Za kogo mnie matka ma? Zkąd takie wyobrażenia? Nie trzeba ludzi sądzić wedle siebie, ale wedle faktów.

— I Wicio może przy mnie pozostać?—przerwała pąsowiejąc.

— Witold nie! Matka ma prawo i wiek za sobą, by w spokoju i wygodach żyć bez trudu. On niech idzie i uczy się z musu pracować. Ja go na pieczeniarza i próżniaka nie myślę kierować. Dla niego w Skomontach nie ma miejsca...

Pani Czertwan zalała się łzami. Chłopak zmienił się na twarzy, znać było, że go wstyd ogarniał, żal, złość nawet.

rowej rozpocznie się w początkach przyszłego tygodnia.

Przed samem przybyciem ks. arcybiskupa ustawiono dwie figury kamienne, a mianowicie z prawej strony kościoła figurę, wyobrażającą św. Stanisława, z lewej zaś św. Wojciecha.

Pozostaje jeszcze trzecia figura patrona świątyni, św. Aleksandra.

Pomieniony posąg ma być dziś ustawiony na środku szczytu świątyni.

Wszystkie te trzy posągi, artystycznie wykończone, są dziełem artysty-rzeźbiarza Godeckiego.

= Pierwszy wieczór.

W nadchodzący wtorek, t. j. d. 18-go b. m., Towarzystwo muzyczne rozpoczyna swe wieczory tygodniowe.

W pierwszym koncercie większym przyjmą udział: orkiestra węgierska pod dyrekcją p. Dona Wela, pani Krajewska (sopran) i p. Czotti (bas).

= Koncert humorystyczny.

Grono osób, obdarzonych dobrym humorem, w połowie listopada r. b. wystąpi z popisem publicznym, którego celem będzie... ubawienie słuchaczy.

Program tego nowego u nas koncertu składać się będzie z produkcyj muzycznych na instrumentach *ad hoc* sprowadzanych, śpiewu, deklamacji, oraz jednoaktówki scenicznej.

Dochód z koncertu przeznaczony, oczywiście, na cele dobroczynne.

= Za rogatką.

Sezon teatrzyków ogródkowych zakończył dni swoje w mieście, aby ożyć jeszcze na chwilę za rogatką, mianowicie w... Promenadzie.

Ostatnie te wysiłki, co prawda, są już tak słabe, iż za lada silniejszym podmuchem jesiennego Boreasza znikną całkiem z widowni.

Zanim to jednakże nastąpi, towarzystwo p. Puchniewskiego w pomienionej miejscowości dawać będzie przedstawienia, z których pierwsze przypada w dniu dzisiejszym.

Grać będą, naturalnie, „Wnuka Tumrego”.

Przedstawienie, z uwagi na komunikację tramwajową, skończyć się ma o godz. 10-ej.

= Wystawa nasion w Muzeum.

Dotąd nadesłali deklaracje pp.: Emil Bukowski z Michałowic na buraki, marchew pastewną, żywokost itp.; Kazimierz Bierzyński z Ostrowa na koniczynę i łubin; Edm. Dobrzański z Nadolnej na żyto i pszenicę; Kaz. Fricz z Cieszkowej na esparcetty, marchew i buraki; Helena Gutowska ze Zwód na różne zboża, trawy i jarzyny; Jan Górski z Woli Pękoszewskiej na wszystkie zboża, a nadto chmiel i kartofle; Edm. Kurnatowski z Kolnicy na buraki cukrowe; Ludwik hr. Krasiński z majątków: Krasne, Osmolice, Żulin i Ursynów na wszystkie zboża, kartofle, chmiel itp.; Jan Kleniewski z Kluczkowic na chmiel; Mitrofan Neumann z Dubna na chmiel; Jan Ordęga z Żelechowa na zboże, buraki itp.; Marja hr. Potocka z Wysokiego litewskiego na zboża, trawy i jarzyny; Augustowa hr. Potocka z Wilanowa i innych dóbr na zboża, trawy i jarzyny; W. Stankiewicz z Chmielnik na chmiel; Konst. Sliwowski ze Skordjowa na wszystkie zboża; sukcesorowie ś. p. Jana Zawiszy z Czubina na wszystkie zboża; Konstanty hr. Zamoyski z Kozłówki na chmiel.

Wszystkie te deklaracje nadeszły bezpośrednio do kancelarji Muzeum, z listów zaś, otrzymanych przez zarząd, widać, iż wielu bardzo ziemian zamierza przyjąć udział w wystawie, lecz opóźniają się z zadeklarowaniem.

Dodać musimy, iż katalogi wyjdą w językach russkim i polskim i że rozesłane będą bezpłatnie w kilkunastu egzemplarzach do wszystkich towarzystw rolniczych w Cesarstwie i dyrekcyj szczegółowych w Królestwie.

= Licytacja w lombardzie.

Pierwsza licytacja w lombardzie miejskim, odbyta w dniu wczorajszym, przeszła dla zastawców dość pomyślnie, osiągnięto bowiem znaczne przewyżki, częstokroć równające się sumie wypożyczonej.

Sprzedano 14 zastawów, obciążonych pożyczką 411 rs., a oszacowanych na sumę 489 rs., ze sprzedaży zaś osiągnięto 675 rs. 90 kop.

Wieść o licytacji obudziła niedbałych o swe dobro zastawców, którzy też niezmiernie licznie przybyli w dniu wczorajszym z samego rana do kasy lombardu, celem wykupu lub prolongowania fantów.

Wskutek tego licytacja mogła się rozpocząć dopiero o godzinie 11-ej i pół przed południem.

Z liczby notowanych wczoraj zastawów sprzedano tylko 7, a pozostałe 17 wykupiono lub zaprolongowano; już przeto w czasie licytacji przybrano jeszcze 7 zastawów za numerami niżej podanemi, które też zostały sprzedane.

Nra 24,493, 24,707, 25,315, 26,071, 27,230, 27,3666 i 27,549.

Następna druga licytacja odbędzie się dopiero w poniedziałek, t. j. 17-go b. m.

= Owoce.

Parostatki osobowe, codziennie w liczbie trzech lub czterech przybywające z Płocka i Włocławka do Warszawy, bywają przeładowywane owocami, zabieranemi z brzegów gubernij płockiej i warszawskiej.

Samemi parowcami pasażerskiemi przywożą dziennie około 500 beczułek owoców.

Są to przeważnie gruszki, których obfitość znajduje się w sadach tamtejszych.

Owoce na przystani żeglugi zakupywane są przez handlarzy hurtowników.

Odbywa się tam formalna giełda owocowa, na której nierzadko pięść rozstrzyga, przy kim towar pozostaje.

= Upadłość.

W Łodzi, jak donosi *Gaz. handl.*, zawiesił w tych dniach wypłaty fabrykant sukna i kortów, p. H.

Pasywa dochodzą do 120,000 rs.

W upadłości najwięcej są zainteresowani przemysłowcy białostoccy.

= Na Sachalin.

W dniu wczorajszym liczne grono przyjaciół i znajomych zebrało się na dworcu kolei petersburskiej dla odprowadzenia dra Kazimierza Jesionowskiego.

Młody lekarz, po kilkoletniej praktyce na prowincji, zdecydował się przyjąć posadę aż na Sachalinie, gdzie ma zapewnioną znaczną płacę.

Lekarzowi w tej dalekiej podróży towarzyszy rodzona siostra, panna Janina.

Rodzeństwo udaje się wprzód na kilka dni do Rygi, dla odwiedzenia starszego brata, a później podąży wprost na Sachalin.

= Skradzione i podrzucone.

Zagadkowe podrzucenie dziecka na galarze Ignatowicza, o którem wczoraj wzmiankowaliśmy, zostało dość wcześnie wyjaśnione.

Do pomienionego I. zgłosiła się wczoraj matka podrzuconej dziewczynki, pani W., żona dzierżawcy jednego z folwarków.

Zrozpaczona kobieta przedstawiła dostateczne dowody, stwierdzające, że jest matką dziecka, które podrzucono na galarze.

Stało się to bez wiedzy pani W., z powodu nikczemnej intrygi ciotki mężowskiej.

Bliższe szczegóły, dotyczące pobudek porwania niemowlęcia matce, nie są nam wiadome.

Kryje się w tem jednak ohydna zemsta osobista niegodziwej kobiety, nienawidzącej przybranej siostrzenicy.

Zresztą cała kabała tej jejmości wyjdzie na jaw, sprawa bowiem ma być oddaną na drogę sądową.

Nieszczęśliwa matka nie dowiedziałaby się może tak prędko o losie porwanego dziecięcia, gdyby nie skrucha wspólniczki miłej ciotuni.

Wspólniczka ta, sługa folwarczna, czasowo pełniąca obowiązki piastunki, dała się skusić namowom i datkom pieniężnym.

Nazajutrz jednak, gdy widziała straszną rozpacz matki, ruszyło ją sumienie.

Upadłszy do nóg pani W., wszystko wyznała.

Dziewczynka, licząca obecnie 11 miesięcy, i dopiero przed paroma tygodniami odstawiona od piersi, spała w pokoju obok sypialni matki.

Dziecko wyniesiono tak po cichu, iż nikt we dworze ani ze służby folwarcznej wychodzących kobiet nie widział.

Zatrzymał się przed Markiem i nadąsany, chmurny, wybąkał przez zęby:

— Nie będę twego chleba żebrał, możesz być spokojny. Wolę z głodu umrzeć gdzieś pod płotem. Jutro wyjeżdżam.

Irenka podniosła głowę i spojrzeniem powstrzymała Marka, który, swoim zwyczajem, miał na ustach odpowiedź lakoniczną i twardą.

— Panie Witoldzie—rzekła poważnie a zarazem serdecznie—nie traktujmy tego przedmiotu z gniewem i obrazą. Nie chodzi tu, aby pan zmarniał, ale żeby pan się podniósł. Marek panu nie żałuje chleba, ale żąda pracy i rehabilitacji. Rozważmy serjo i spokojnie kwestję tej pracy. Poszukajmy jej wspólnie.

— Nie tak to łatwo—zamruczał.

— Zajmij się w kantorze Kazimierza — rzekł Marek.

— Nie chcę, za nic nie chcę!—skoczył chłopak.—Tu, gdzie mnie wszyscy znają! Nie zostanę, wolę Sybir!

— Biedaczek, nie zniesie takiej zmiany położenia—westchnęła matka. On chce wstąpić do wojska.

— To żadna karjera — wtrącił Marek niechętnie.—Przy jego nawyknieniach i gwałtownym charakterze... gotowa awantura.

Zamilkli wszyscy zamyśleni. Nagle Irenka poruszyła się żywo i zwróciła do męża ożywioną twarz.

— Marku, a Draketown?—zawołała.

— Co? Myślisz, że on tam się zda! Wyjechałbyś do Ameryki, Witoldzie?

— Bardzo chętnie. Nic mnie tu nie wiąże. Wszystko obrzydło — odparł zapytany. — Może mi tam szczęście lepiej posłuży. Pojadę!

— Tak daleko! Za morza!—zaczęła, łamiąc ręce matka.

— Bez ofiary się nie obejdzie — rzekł Marek — pożegna go matka ze łzami, a może za lat kilka powita z radością. Wezwę Clarka do pomocy!

Wstał żywo i wyszedł do ogrodu. Po chwili wrócił z amerykaninem.

Marwitz, znać już poinformowany, poszedł prosto do Witolda.

— Panie!—zawołał — pan mnie ratuje! Ja pana oddam swemu bratu na moje miejsce! Tam, za oceanem, znajdzie pan rodzinę, dom i moją przędzalnię bawełny. Ja wszystko panu oddaję, bo wcale wracać nie myślę. Bo to, widzi pan, mam tutaj teraz cel i obowiązki...

— Posłyszymy po raz setny historję niefortunnego pierścionka — szepnęła Irenka wesoło do męża.

— Wybawiłaś nas, jedyna, z wielkiego kłopotu. Może Ameryka zrobi cokolwiek z tej lalki, bo w Europie on stracony—odparł Marek.

Istotnie było to rozwiązanie kwesji nadzwyczaj pomyślne.

Rozchmurzyło się czoło Witolda, pani Czertwanowa otarła łzy, a Marwitz prawił cuda o życiu za Atlantykiem. Spokój powrócił...

. . . .

Potem rozjechali się wszyscy wesoło i w zgodzie. Wieczór zapadł.

Jak dawniej, na ganku lewej oficyny stała gromada oficjalistów, zwiększona jeszcze tymi, co przybyli po rozkazy z Ejników, Budrajczów i Skomontów. Ten sam jasnowłosy olbrzym wydawał rozkazy, krótko, stanowczo, z widoczną chęcią uwolnienia się czemprędzej.

Potem rozległo się unisono.

— Labanakt, pone!

— Likites swejki! — odparł (zostańcie zdrowi), zamykając oficynę.

Rzecz niesłychana! Marek Czertwan nucił coś półgłosem, wracając do domu. Nauczyła go tego zapewne Irenka.

Wszyscy spali, tylko ona czuwała, oparta w oknie, oczekując na niego.

— Skończyłeś już—rzekła serdecznie, wyciągając rękę.

— Skończyłem — odparł poważnie, prostując się w całej swej okazałości. — Wszystko skończyłem! Żadnej myśli nie zostawiłem niedokonanej. Ziemia moja. Odzyskałem, jakem sobie przysiągł i dąb mój stary żyje i przestoi wieki. Dziś mi szumiał tak potężnie, jak młody.

— O jakiś pyszny, Wejdawutas! — zaśmiała się przekornie. A pamiętasz, przed rokiem, te okropne otchłanie, troski, męki? Pokonałeś wszystko. Było ich legjon—wrogów, a ty jeden, bohaterze. Teraz tobie czas spocząć i być szczęśliwym. Wyrosłeś, jak twój Dewajtis, na przykład całym pokoleniom. Już ci teraz nic nie brak.

— Nic! Dobiegłem celu! Mogę spocząć — wyszeptał, zapatrzony w mrok nocy i gwiaździste niebo.

Po chwili zamruczał, jakby do siebie:

— Brak mi czegoś jeszcze! O brak! Ale nie moja siła na to! Dąb szumi, że wszystko mija i marna wszelka potęga przy bożej mocy! Dąb wieki patrzy i lepiej wie niż my, efemerydy. Wszystko mija! A choćby i nie minęło...

Zaiskrzyły mu się źrenice i przez zęby, z kamiennym uporem, dodał:

— Czy się stanie, co się ma stać, czy nie stanie, Żemajtys zawsze zostanie!

— Zostanie!—powtórzyło echo cichej nocy wśród lip stuletnich, drżeniem przyrody i przebiegło coraz cichsze, aż na fale Dubissy i wierzchy dąbrowy.

— Zostanie! — zdawała się mówić ziemia cała, urobiona z klęsk, strat i ciągłej walki. Potakiwała swemu synowi...

K O N I E C.

Wszystko to stało się pod nieobecność ojca dziewczynki, p. W., który bawi już od paru miesięcy w Kijowie.

= Uwięziona.

Barbara Hantowerowa, o której wspominaliśmy niedawno, że polowała na kancje, ograbiając biedne kobiety poszukujące pracy, została ukaraną.

Stało się to dzięki sędziemu 18-go rewiru, który wysłuchawszy oskarżenia Hantowerowej przez policję, skazał ją na 6 miesięcy więzienia, a wspólniczkę jej, u której operacje były dokonywane, na 1 miesiąc.

Ofiarą Hantowerowej padło kilkanaście łatwowiernych kobiet; czy one odbiorą swoje pieniądze niewiadomo.

= Przyjaciel kieliszkowy.

Nocy wczorajszej Gotlieb Werner, kolonista z Szop pod Piasecznem, zapoznał się w bawarji na Pradze z jakimś *landsmanem*, który przedstawił się jako młynarz z okolicy Rawy, chwilowo w Warszawie bawiący.

Werner ulegając namowom świeżego przyjaciela pił za wiele, a gdy wychodzili z bawarji nie wiedział co się z nim dzieje.

Obudziwszy się nazajutrz w zajeździe na Nalewkach, spostrzegł brak pugilaresu, zawierającego 400 rs. w gotówce.

Przypomniawszy sobie, że nieznajomy mówił, iż mieszka w hotelu kowieńskim, udał się tam, lecz opisanej dokładnie osoby nie znalazł.

Widocznie Werner padł ofiarą zuchwałego, a sprytnego złodzieja, jednakowej wszakże z poszkodowanym narodowości.

= Nieostrożna jazda.

Wczoraj wieczorem, powożący dorożką № 124 na Nowym Świecie zajechał na Teodora Olszewskiego.

Najechany padł na bruk i otrzymał bolesne obrażenia.

Wczoraj również na ulicy Chłodnej dorożkarz № 1052, Józef Tronc, wioząc pasażerkę p. Sabinę Lesisz, skręcił nagle dorożką w bok.

Dorożka zawadziwszy o kamień wywróciła się, a siedząca w niej pasażerka znalazła się na bruku.

Pani Ł. otrzymała kilka ran w głowę.

Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Na ulicy Gęsiej mieszkankę wsi Powązki, Pessę Ajzyrowską, przejechał jadący bryczką woźnica Chochłaczew.

Nieszczęśliwą kobietę w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Zaginieni.

Czteroletni Tomasz Gogoliński, zamieszkały przy ul. Krochmalnej pod nrem 28-ym, blondynek, zaginął onegdaj.

Wczoraj znów wyszedł z domu nr. 2191, Dawid Zundsztejn i więcej nie wrócił.

Celem odszukania zaginionych prowadzone jest energiczne śledztwo.

= Zagadkowe zniknięcie.

Wczoraj przybył do Warszawy Ernest Bundsztejn, mieszkaniec Nowego Dworu i doniósł policji, że 15-letni syn jego Wilhelm, jeszcze w dniu 11-ym b. m. wyjechał do Warszawy koleją nadwiślańską i przepadł bez wieści.

Syn p. B. miał udać się pod nr. 46-ty na ul. Dziką, gdzie miał pozostać na stancji.

Tymczasem do obecnej chwili wcale się tam nie zjawił, ani też nie był wcale w szkole.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym do Tekli Wojszyńskiej, zamieszkałej przy ul. Przyokopowej, przyszła jej córką Ludwika, 19-letnia dziewczyna, pracująca w fabryce gorsetów.

Ludwika W., odrazu zdradzała silne rozdrażnienie i w czasie rozmowy z matką pochwyciła nóż, którym poczęła podrzynać sobie gardło.

Na szczęście nóż był tępy, krzyk matki sprowadził sąsiadów i Ludwikę rozbrojono.

Oprócz powierzchownej rany, ważniejsza arterja nie została przeciętą.

Okazało się, że W. cierpi obłęd umysłowy i rozciągnięto nad nią baczny nadzór z obawy ponowienia zamachu.

= Samobójstwo.

Maurycy Braun, syn właściciela domu z ulicy Dzikiej, który przed kilkoma dniami strzelał do siebie dwukrotnie z rewolweru, wskutek śmiertelnych ran, zmarł wczoraj po południu.

+ Z Noworadomska donoszą nam, iż d. 12-go b. m., zmarł rejent tamtejszy, ś. p. Kazimierz Ludosław Jurkowski.

+ Teatr amatorski.

Piszą do nas z Ostrowia w gub. łomżyńskiej:

„Dnia 5-go b. m. odbyło się tu jedenaste z rzędu przedstawienie amatorskie.

Odegrano wcale dobrze ku zabawie licznie zgromadzonej publiczności trzy jednoaktówki: „Kalosze" Fredry, „Fortepjan Berty" z francuskiego i „Podejrzana osoba" Dobrzańskiego.

Dochód ogólny wynosił 143 rs. 55 kop., czysty zaś po potrąceniu najniezbędniejszych kosztów 95 rs. 13 kop.

Z sumy tej 48 rs. 13 kop. przeznaczono na rzecz kasy straży ochotniczej w Ostrowiu, resztę zaś na pokrycie długu, zaciągniętego na budowę sceny."

+ Napad na plebanję.

Jeden z naszych prenumeratorów powiadamia nas o napadzie, dokonanym w celu rabunku, na proboszcza parafji Święcieniec (pod Płockiem), ks. Jana Bilińskiego.

W napadzie, dokonanym w d. 12-ym b. m., uczestniczyło pięciu rabusiów, którzy się wdarli do domu plebana o północy i dali w pokojach kilka rewolwerowych strzałów.

Przebudzony proboszcz, mając przy łóżku rewolwer, odpowiedział również kilkoma bezskutecznemi wystrzałami, a następnie, korzystając z ciemności, schronił się na poddasze.

Gospodyni, wraz ze swą córką, dwie osoby jedynie zamieszkałe pod dachem plebanji, przerażone hukiem i łoskotem, ukryły się w śpiżarni, zatarasowawszy drzwi.

Znaleziono je tam i pod groźbą zastrzelenia zakazano im wołać pomocy.

Dzięki takiemu fortelowi, o napadzie nie wiedziała nawet służba, zamieszkała przy kościele, gdyż dom proboszcza położonym jest na ustroniu w cienistym ogrodzie.

Napastnicy, czując się zupełnymi panami położenia i nie obawiając się księdza, którego nie starali się nawet odnaleźć, splądrowali całe mieszkanie i, zabrawszy 6,000 rs. w listach zastawnych, 840 rs. w gotowiźnie, tudzież część bielizny i lornetkę, ze zdobyczą umknęli bezkarnie.

O napadzie powiadomiono nad ranem władze policyjne z Płocka, które przedsięwzięły śledztwo.

+ Pożar.

Z Mławy donoszą nam:

„Dzisiejszej nocy we wsi Studzieniec, położonej o dwie wiorsty od Mławy, szerzył się pożar, który pochłonął 6 domów włościańskich wraz z zabudowaniami folwarcznemi.

Gdy około godz. 10-ej wieczorem zauważono łunę w stronie Studzieńca, natychmiast dano znać straży ochotniczej, która też niebawem przybyła na miejsce katastrofy i energicznie zapobiegła dalszemu szerzeniu się groźnego żywiołu.

W ratunku brał udział p. W. Messaron, urzędnik miejscowej komory; z narażeniem własnego życia ratował on dobytek zrozpaczonych mieszkańców, którzy, zamiast opanowywać płomienie, utrudniali tylko ratunek straży ogniowej.

Około godziny 1-ej po północy udało się ogień przytłumić.

W płomieniach zgorzały zwłoki dziecka, pozostałe w jednem z domostw.

Zginęło również kilka sztuk bydła.

Ratunek dała też stacja kolejowa.

Straty na razie nie dadzą się dokładnie obliczyć."

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 17-go b. m., w magistracie kieleckim, odbędzie się licytacja na dostawę nafty i innych materjałów do oświetlania 114 latarni w m. Kielcach w ciągu trzech lat od sumy 1,356 rs. rocznie.

— D. 17-go b. m., o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie oddziału tanich kuchen.

— W d. 17, 18, 19 i 24-ym b. m., w magistracie m. Gostynina, odbywać się będą licytacje na sprzedaż drzewa budulcowego i innego z lasów miejskich z poręb 1877 i 1888-go, a mianowicie: ze wsi Pagórek, Duży, bór i Drzewce od 4,619 rs. 96 kop.

Nekrologja.

† Ś. p. Aleksander **Czerwiński**, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, zmarł w dniu 13-ym września 1888 r., w wieku lat 66. W nieutulonym żalu pozostała żona zaprasza krewnych, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 15-ym września, to jest w sobotę, o godzinie **4-ej** po południu z kościoła św. Antoniego na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —2698—

† Ś. p. Zofja **Sezemowa**, uczennica 3-go gimnazjum żeńskiego, córka podpułkownika, po krótkiej chorobie, zmarła w dniu 13-ym września 1888 roku, przeżywszy lat 15. W głębokim smutku pozostali rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z cerkwi Marjańskiej na Pradze, w dniu 15-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **1-ej** z południa na cmentarz wolski. —2697

Z ostatniej poczty.

Belowar 12 września. — Cesarz Franciszek-Józef wraz z księciem Walji i arcyksiążętami Rudolfem i Ottonem, przybył tu dzisiaj o godzinie 8-ej zrana wśród bicia dzwonów i huku moździerzy. Powitali go: arcyksiążę Józef na czele jeneralicji, ministrowie: Orczy, Bedekowicz i Fejerwary, kardynał Michałowicz, tudzież wybór szlachty chorwackiej. O godzinie 11-ej przybył arcyksiążę Wilhelm wraz z szefem sztabu jeneralnego, fzm. Beckiem. Jutro i pojutrze odbędą się wielkie manewra.

Belowar 12-go września. — Biskup Strossmajer w kilka godzin po otrzymaniu publicznej nagany cesarskiej opuścił Belowar, nie zdoławszy wyjednać sobie posłuchania u arcyksięcia Rudolfa.

Berlin 12-go września. — Demonstracyjny zapał, z jakim prasa tutejsza z *Nordd. allg. Ztg.* na czele wita arcyksięcia Albrechta, tłumaczy się między innemi tem, że arcyksiążę od r. 1864-go uważany był za głowę stronnictwa antipruskiego w Austrji.

Berlin 12-go września.—Według *Postu*, cesarzowi Wilhelmowi będą następujące osoby towarzyszyły w jego podróży do Wiednia i Rzymu: komendant głównej kwatery, jen. Wittich, z trzema fligieladjutantami; minister sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Herbert Bismark, wielki marszałek dworu Liebenau, marszałek dworu hr. Pükler, szef gabinetu wojskowego jen. Hahnke, szef gabinetu cywilnego Liceanus i tajny radca Miessner.

Berlin 13-go września. — Cesarz, arcyksiążę Albrecht, książęta bawarscy Arnulf i Alfons, książęta pruscy Henryk i Leopold, królewicz grecki, książę rejent brunświcki, ks. Hohenzollern, ks. Chrystjan holsztyński, szef sztabu jeneralnego hr. Waldersse, minister wojny Bronsart v. Schellendorf, w. masztalerz dworu Rauch i oficerowie zagraniczni odjechali dzisiaj osobnym pociągiem na teren wielkich manewrów pod Münchebergiem.

Hawr 12-go września. — Świetne owacje, jakich przedmiotem był prezydent Carnot w całej podróży swojej po Normandji, osiągnęły swój zenit w dzisiejszym wjeździe tryumfalnym prezydenta do Hawru, dokąd eskortowała go dywizja pancerna z Cherbourga. Manifestacyj bulanżerowskich nie było nigdzie.

Bruksella 13-go września.—W połowie października ma się odbyć w Lowanjum olbrzymi meeting katolików belgijskich, celem założenia protestu przeciw nowym zamachom rządu włoskiego na Stolicę Apostolską (zapewne mowa o kodeksie karnym?).

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 14-go września. (*Tel. Aj. półn.*)— Najjaśniejsi Państwo, Cesarzewicz Następca tronu oraz Wielcy Książęta Jerzy Aleksandrowicz, Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz Młodszy, po ukończeniu manewrów i parady wojsk w pobliżu Nowej Pragi, wyjechali wczoraj ze stacji Pantajewka do Spały.

Petersburg 14-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Dzienniki tutejsze donoszą, iż hr. Antoni Iliński przyjął w Moskwie w d. 10-tym b. m. prawosławje. (*Aj. półn.*)

Petersburg 14-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Ministerjum spraw wewnętrznych przedsięwzięło odpowiednie środki, celem uregulowania nieporozumień agrarnych pomiędzy kolonistami czeskimi w gub. wołyńskiej i tamtejszymi włościanami. (*Aj. półn.*)

Budapeszt 14-go września. (*Tel. Aj. półn.*)— Prasa węgierska wita z najwyższem zadowoleniem bezprzykładną naganę, udzieloną przez cesarza Franciszka Józefa Strossmayerowi, upatrując w tem zwycięstwo węgierskiej idei państwowej nad nurtowaniami panslawizmu. *Pesther Lloyd* porównywając toast wniesiony świeżo przez cesarza Franciszka Józefa na cześć Najjaśniejszego Monarchy russkiego z surową naganą, udzieloną Strossmayerowi, zaznacza, że nagana ta skierowaną była nie przeciw Rosji, ale przeciw panslawizmowi.

Lwów 14-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dziś dopełniono formalności zamknięcia sesji sejmu galicyjskiego, jutro zaś nastąpi inauguracja nowej sesji.

Lwów 14-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Przybył tu minister sprawiedliwości, Prażak. W poniedziałek mają przyjechać: Dunajewski i Ziemiałkowski.

Lwów 14-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Arcyksiążę Rudolf przyjeżdża na wielkie polowanie w dobrach hr. Potockich. Na przyjęcie czynione są wielkie przygotowania.

Berlin 14-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Sekretarz stanu w urzędzie skarbu niemieckiego, Jacobi, na własne żądanie uwolniony został od służby i wyniesiony do stopnia barona. Następcą jego w urzędzie skarbu (*Schatzamt*) mianowany został baron Malzahn. (*Aj. półn.*)

Poznań 14-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Na dzisiejszem zebraniu banku ziemskiego zapadła uchwała, powołująca do steru instytucji dwóch dyrektorów. Z programu operacyj banku wykluczono wszelkie interesa bankierskie i kredytowe, oprócz tych, które zostały opisane w p. 3-im parag. 5-go ustawy bankowej.

Poznań 14-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Sprawcę rabunku poczty w Rawiczu odkryto w osobie podrzędnego urzędnika. Prawie całą kwotę, wynoszącą 30,000 marek, znaleziono zakopaną w drwalni.

Inowrocław 14-go września. (*Tel. p. K. W.*)— Linja kolei z Rogoźna do Inowrocławia będzie otwartą 15 go listopada, lecz tylko do Wągrowca. Cała linja Rogoźno-Wągrowiec-Inowrocław później dopiero do użytku oddaną zostanie.

Londyn 14 go września. (*Tel. Aj. półn.*) — Były gubernator Konga, Francis de Winton, otrzymał wiadomość ztamtąd, że major Bartelott ze swoimi towarzyszami zabił Jamesa Yonga i powrócił do Stanley Falls, celem zorganizowania wyprawy dla ocalenia Stanleya. Tibbo Tib znajduje się w Njangwe.

Simla 14-go września. (*Tel. Ajencji półn.*) — Biuro Reutera donosi: Wojska emira Abdurrahmana odebrały Iszakowi twierdzę Kamard i wzięły wielu jeńców; w ich liczbie znajduje się teść Iszaka.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Początkowe usposobienie giełdy było dziś pomyślne, wskutek radosnego powitania przez dzienniki niemieckie przybycia arcyksięcia Albrechta. Gdy nadeszły wiadomości z Londynu i Paryża o podniesieniu przez tamtejsze banki państwowe dyskonta o 1%, tendencja giełdy osłabła i pozostała słabą i zniżkową przy zamknięciu obrad. Wartości russkie uległy ogólnemu prądowi i notowane były niżej. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych spadły o 1 m. 25 fen., w końcomiesięcznych zaś o 75 fen. Weksle na Warszawę gorzej o 20 fen., krótki Petersburg o 2 m., długi zaś o 1 m. 30 fen. Pożyczka wschodnia straciła 20 kop., listy zastawne natomiast zyskały tyleż. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o 1 1/5 %. Ceny żyta poszły w górę o 25 fen. w towarze gotowym i o 1 m. 75 fen. w dostawowym.

Berlin 14-go września *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban rus. w tr. nat.	211.75	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	211.—	Akcje kredytowe	164.90
Wek. na Peters. krótk.	208.50	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	206.70	„ „ dług.	—.
Bil. ban. rusk. na dost.	210 25	Żyto w tow. gotow.	159.50
Wschodnia poż. II em.	61 60	Żyto na wiosnę	163.—
Listy zast. serji 1-ej	62 20		

Kursa z dnia 13-go września: 213.—, 211.20, 210.50, 208.—, 211.—, 61 80 62 — 163.70, 159.25, 161.75

Petersburg 14 go września.— **Weksle na Londyn** 96 60. Pożyczka premjowa 1-ej emisji 262 1/2.—Pożyczka premjowa 1-ej emisji 237 1/2.—Półimperjały 7.70

Ceny zboża z d. 14-go września 1888-go roku na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 110—112, średnia 106—110, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 72—74, średnie 62—66, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 75—78, średni 72—75, ordynaryjny 68—72. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———.

B. Werner et C.

Targ Witkowskiego.

Dnia 14-go września 1888 roku.

Małe bardzo partje ziarna, jak to zwykle bywa w piątek, dostawiono na targ dzisiejszy. Cen płaconych nie można z tego powodu uważać za miarodajne. Pszenicę w małych partjach wyborową sprzedawano po 6.60 i 6.65; białą po 6.55. Wyborowe żyto osiągało 4.40, 4.45 i 4.50. Innego ziarna nie było. Owsa wystawiono na sprzedaż około 250 korcy. Za średni towar płacono 2.35, 2.40 i 2.45, za prawie wyborowy 2,50 i 2.60. Siano kupowano po 25, 30 i 35 do 45 kop., słomę po 22 i pół do 25 kop za pud.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 14-go września 1888 roku). Usposobienie na targu praskim w dniu dzisiejszym było mocne, a ożywienie, jak na dzień piątkowy, zwykle interesom zbożowym nie sprzyjający, dosyć znaczne. Pszenica bez zmiany, wyborowa 109—112 kop., średnia 104—108 kop. Żyto mocno, wyborowe po 73—74 kop., średnie 69—72 kop., ordynaryjne 65—68 kop. Owies poszukiwany, towaru jest bardzo mało. Wyborowy po 75—78 kop., średni po 69—74 kop., ordynaryjny po 64—67 kop. Kasza jaglana po 90—108 kop. stosownie do jakości towaru.

Zboże i produkty. *W Gdańsku* dnia 13-go września, obroty pszenicą przy małej podaży były spokojne, po cenach bez zmiany. Z dopełnionych tranzakcyj notujemy polską tr. pstrą 125 funt. 156 m. za tonnę, czyli 120 kop. za pud, jasno-127—8 f. 160 m., szklistą 130 f. 160 m., wysoko-pstrą 128 f. 162 m. i 132 f. 167 m. za tonnę, czyli 124 i 128 kop. za pud. Russką 133 do 134 f. 123 kop. za pud. Cena regulacyjna krajowe 188 m., transito 154 m. Żyto tr. w miejscu bez obrotów, cena regulacyjna dolno-polskiego 99 m., transito 97 marek. Rzepik bez obrotów, rzepak płacono drożej, polski tr. 220, 230 i 232 m. tonna, czyli 163 do 178 kop. za pud. Cukier mocniej, spirytus bez zmiany. Kurs w Gdańsku 213.50 m. za 100 rubli.— *W Sosnowcu* dnia 12-go września, żyto polskie wyborowe 81 i pół, średnie 78 i pół, wołyńskie 75 1/4 do 79, litewskie wyborowe 81 1/4, średnie 77 i pół, jeleckie bez dowozu; pszenica biała 90 3/4 do 96 i pół, żółta 90 3/4 do 94 i pół, owies 52—67 i pół, jęczmień browarny 73 i pół do 89, na paszę 62, groch do gotowania 85 do 102 i pół, gryka 85 do 89, kasza gryczana bez obrotów, siemię lniane wyborowe 131 i pół do 146 3/4, średnie 123 i pół do 131 i pół, zwyczajne 108 i pół, proso 69 i pół do 81, makuchy lniane 89—96 i pół, rzepakowe 73 i pół, otręby pszenne grube 46—48, miałkie 44—46 i pół, żytnie 62 do 64 kop. za pud.

Lista przyjezdnych.

Hotel Angielski: hr. F. Jezierski obyw. z w. Sobień. J. Rubcow dymis. oficer z Moskwy, F. Błociszewski ob. z Łunkowa, J. Regulski ob. z Kamieńca-Podolskiego, J. Gościcki ob. z Grodziska.

Hotel Europejski: I. Popruzieńko rad. dworu z Kijowa, bar. Z. Dangel ob. z Pass, A. Pyzyna obyw. z Grodziska, M. Sochański porucznik ze Strawny, H. Keppe kup. z Wilna, J. Strochmenger kup. z Prus, W. Trębicki ob. z Częstochowy, J. Heyer kup. z Wiednia, S. Ismamina córka lejtnanta floty z Wiednia, M. Kohn urzęd. z Piotrkowa, M. Jackowska ob. z Grojca, H. Makomaski ob. z Grójca, J. Zieliński ob. z Płocka, M. Andrikoff kornet z Włoch, A. Drzakson sztabs-rotm. z Ciechocinka, B. Michałowski dr. z Piotrkowa, B. Wydżga ob. z Lublina, Ladyzeński naczel. pow. z Sanowa, S. Bukowiecki kandydat prawa z Lublina, A. Podlodowski ob. z Radomia, B. Aleksiejew ob. z Wiednia, O. Fuchs ob. z Piotrkowa, L. Landzert inżen. z Wiednia, A. Gawryłowa córka jenerała z Wiednia, B. Piasecki ob. z Radomia, A. Stałłon kapitan z Mokotowa, R. Talbot pułkow. wojsk angiel. z Berlina, F. Beauxillain francuski ob. z Paryża, L. Wyganowski ob. z Kalisza, A. Orzechowski ob. z Kalisza.

Hotel Krakowski: M. Ciszewski adw. z Płocka, S. Kruszewski ob. z Piotrkowa, M. Gatcuk urzęd. akcyz. z Kielc, W. Szymański urzęd. z Płocka, H. Fricz kup. z Białegostoku.

Hotel Niemiecki: K. Szebunin student z Mohilewa, J. Rubinsztejn kup. z Białegostoku, O. Migikow ob. z w. Waliszewanic, H. Kempner kup. z Płocka, A. Dramiński inżen. z Dąbrowy, M. Dmochowski inżen. z w. Jasieńca, K. Gniazdowski ob. z w. Czamostowa, S. Gajewski student z Mohilewa, K. Wosiński ob. z w. Stemporków.

Hotel Paryski: W. Gajso kup. z Dubna, W. Wurl kup. z zagranicy, H. Boesker kup. z zagranicy, M. Haag ob. z Moskwy, G. Heise kup. z zagranicy, M. Szczeszewski kup. z Moskwy, S. Jarzyński aptekarz z Mohilewa, M. Szustow sędzia pokoj. z Pułtuska, W. Zacharjewicz prezes zjazdu z Kalisza, M. de Łazari podpułk. żandarm. z Radomia, L. Sztumpf kup. z Kalisza, A. Zebba syn kup. z Windawy, R. Miller szyper z Kutna, T. Bocwa kup. z Rostowa, E. Nosow pułkownik z Ługuuska.

Hotel Rzymski: G. Siemiński ob. z Ostrołęki, E. Wataci komis. włośc. z Ciechanowa, M. Kościałkowska obywatel. z zagranicy, W. Wiesiołowski prokurator z Piotrkowa, J. Jabłoński ob. z Pniewa, M. Gorecka ob. z zagranicy, Marja Komor ob. z zagranicy, O. Borowska żona pułkow. z Sieradza, Z. Donimirski ob. z Koluszek, M. Rżążewska ob. z Nałęczowa, M. Grygorow oficer z Elizawetgradu.

Hotel Saski: A. Gratkowski student z Mazowiecka, W. Seniunas student z Władysłanowa, M. Kardaszewski sztabs-rotm. z Łomży, J. Maluszycki lekarz z Siedlec, K. Czapińska ob. z Mińska, M. Weber ob. z Nieszawy, A. Zawistowski żołnierz z Ciechocinka, K. Moszczeński student z Sandomierza, Z. Kujawski student ze Stopnicy, S. Makowiecki ob. z Marcelina, W. Sawicz kornet z obózu pod Modlinem, E. Radzołow podporucz. z obozu pod w. Lipiny.

Hotel Słowiański: Z. Sawicka żona księdza z Siedlec, M. Tomaszewiczowa żona djakona z wsi Broniewa, G. Kraczkiewicz student uniwers. z Tomaszowa, W. Cybulski stud. uniwers. z Kisielin, J. Szrejbert kolonista z Krasnopola, S. Girszel ogrodnik z Siennic, J. Zieliński wójt z Nieporęta.

Hotel Victoria: Waldemar Lohse kup. z Berlina, L. Pejker student uniwers. z m. Jampolska, M. Jakubowicz kupiec z Łodzi, Zofja von Brerersen ob. z Berlina, Marja Stefanowicz córka ob. z Berlina, K. Korwin Piotrowski sekret. koleg. z Czernichowa, T. Fischer kup. z Białegostoku, M. Łempicki ob. z w. Kucice, M. Łempicka ob. z w. Kucice, J. Landsberg z własn. fund. z Wilna, A. Rohen kup. z Łodzi.

— **Zarząd warszawskiej gminy starozakonych,** podaje do wiadomości o wakujących dla biednych tutejszej gminy starozakonnych wsparciach, z niżej wymienionych legatów, w zawiadywaniu zarządu gminy pozostających.

1. Z legatu imienia b. p. Arnolda Wildera:

a) rs. 150 dla 5-ciu biednych rodzin, posyłających dzieci swe do szkół publicznych w Warszawie po 30 rubli dla każdej z wypłatą w dwóch ratach półrocznych po rs. 15—i

b) rs. 100 dla ubogich rzemieślników.

Pierwszeństwo do korzystania z zapomóg w mowie będących służy krewnym b. p. Arnolda Wildera.

2. Z zapisu imienia b. p. Hersza i Majty małżonków Przepiórka:

a) rs. 40 na zasiłek dla dwóch ubogich rzemieślników po rs. 20 dla każdego.

b) rs. 30 dla dwóch biednych wdów dla każdej po 15 rs.—i

c) rs. 50 dla biednej panny mającej wyjść za mąż.

3. Z legatu b. p. Jankla Mirabla rs. 70 dla ubogich całkowitych sierot.

Osoby pragnące ubiegać się o powyższe wsparcia, winne wnieść podanie do zarządu warszawskiej gminy starozakonnych najpóźniej do dnia 10 (22) września r. b. z załączeniem poświadczenia ubóstwa opiekuna ubogich wyznania mojżeszowego właściwego cyrkułu, zaś krewni b. p. Arnolda Wildera, winni są oprócz tego przedstawić dowody przekonywające o ich pokrewieństwie.

Za prezesa **L. Korngold.**
Sekretarz **I. L. Grosglik.**

—930—

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— „Domyślnemu". — Widocznie masz kilka gałązek konwalji, skoro nie jesteś pewny, czyś nie pomylił się w adresie. Swoim niedowierzaniem obudziłeś i we mnie takowe; a zatem pisać jaśniej nie mogę, pierwszeństwo zostawiam Tobie, napisz dokładniej (jeżeli naturalnie sobie życzysz), a wtedy i ja nie pozostanę dłużną. Jesteś zanadto ostrożnym, ale i ja nią być potrafię. (2696)

— *P. M. S. w T.* (*Poznań*).—Zaiste, potrzeba było obłędu chyba, aby się nie poznać na okazie, który przez czas tak długi w zaślepieniu mojem za brylant najczystszej wody przyjmowałem. Mając obecnie przed oczami, czarno na białem, niezaprzeczony dowód swojej haniebnej pomyłki, śmieję się szczerze sam z siebie, żem się mógł do tego stopnia, niewiedzieć czem, łudzić! Tem większą wdzięczność czuję i niniejszem wynurzam, za łaskawe oświecenie świętej nieświadomości mojej, a zwłaszcza za tę niezrównaną uprzejmość informacji: tyle inteligencji, tyle szlachetności umysłu i uczuć, tyle serca, tyle dobrego tonu wreszcie! Wszystko to istotnie godne uwielbienia, którem się przejmuję. Prawdziwie, *discipulus super magistrum*.

(2702) Rekonwalescent z W—wy.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	—rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Lublina	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	1? wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 1/2 zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 3 (15 Сентября) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).